WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 5.XII-34 A

ROK XII. | ŚRODA, 5-GO GRUDNIA 1934 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 337

LAVAL, francuski minister spraw zagranicznych, wygłosił w parlamencie expose na temat sytuacji politycznej w Europie.

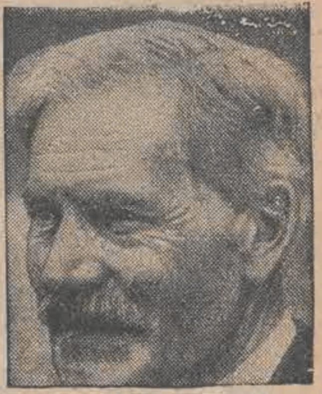

MAC DONALD, premjer Anglji, wygłosił przemówienie, w którem uzasadnił konieczność dozbrojenia armji wielkobrytyjskiej.

WYKRYCIE WIELKIEGO SPISKU w SOWIETACH

Zabójstwo Kirowa miało być hasłem do wybuchu nowej rewolucji. — Masowe aresztowania w armji czerwonej

10-ciu oficerów sowieckich rozstrzelanych

LONDYN, 5 grupdnia.

Pisma angielskie przynoszą sensacyjne szczegóły w związku z zamachem dokonanym przed kilku dniami na Kirowa, jednego z najbliższych współpracowników Stalina.

Jak się okazuje, chodzi tu o wielki spisek. Zamach na Kirowa miał być hasłem do rozpętania wojny domowej a tylko wskutek zdrady kilku wtajemniczonych do spisku, cała akcja została w porę sparaliżowana.

Spiskowcy planowali nietylko zamach na Kirowa. Wraz z nim mieli być zamordowani inni członkowie rządu oraz najwybitniejsi komisarze sowieccy ze Stalinem na czele.

Do spisku wciągniętych zostało szereg oficerów armji sowieckiej. Po ujawnieniu spisku i aresztowaniu szeregu oficerów sowieckich dokonano natychmiast szeregu egzekucyj.

ROZSTRZELANO Z MIEJSCA DZIESIĘCIU OFICERÓW,

których udział w spisku został stwierdzony.

Spiskowcy byli dobrze przygotowani do dokonania zamachu stanu, albowiem zdołali pozyskać dla swoich celów część oddziałów garnizonu moskiewskiego, leningradzkiego i wielu funkcjonarjuszy GPU. Policja leningradzka poszukuje obecnie

TAJNYCH ARSENAŁÓW BRONI,

które stały do dyspozycji spiskowców.

W Leningradzie i w Moskwie przeprowadzane są w dalszym ciągu masowe aresztowania. Aresztowanymi są wyżsi funkcjonarjusze GPU, wyżsi oficerowie armji sowieckiej oraz starzy członkowie partji komunistycznej.

W LENINGRADZIE ZOSTAŁO ARESZTOWANYCH 39 A W MOSKWIE 32 OSOBY.

Równocześnie władze sowieckie przeprowadzają reorganizację urzędów państwowych. Kierownik oddziału leningradzkiego komisarjatu ludowego Miedwied i jego zastępca Tomin zostali zwolnieni. Miejsce ich zajął Agronomow. Wśród aresztowanych znajduje się również zastępca dyrektora kolei wschodnio-chińskiej Eismond.

Kobieta - teroryzuje ludność Ameryki

Zuchwała bandytka dokonała szeregu napadów.—Posiada ona auto pancerne z karabinem maszynowym

New York, 5 grudnia.

Cała policja amerykańska została obecnie postawiona na nogi wskutek śmiałych napadów dokonywanych przez kobietę-bandytkę. Jest nią niejaka Nelson, licząca zaledwie 28 lat, wdowa po słynnym bandycie amerykańskim.

Po zastrzeleniu męża, poczęła ona dokonywać napadów w tym samym stylu co jej mąż. Obecnie ma ona na sumieniu cztery morderstwa, 35 napadów rabunkowych i kilkadziesiąt włamań.

Nelson jest piękną blondynką i wszystkich napadów dokonuje sama. Posiada ona do swej dyspozycji samochód pancerny, który jest wyposażony w karabin maszynowy. Niezwykle niebezpieczna bandytka używa tylko kul dum-dum i jest postrachem policji, Banda Nelsona stała w bliskim kontakcie z bandą Dillingera, jednak po zastrzeleniu Nelsona i Dillingera — rozpadła się.

Obecnie tylko Nelson dokonywa napadów bandyckich. Za głowę jej wyznaczono nagrodę w wysokości 10.000 dolarów, jednak bandytka jest nieuchwytna. Poza samochodem pancernym ma ona do swej dyspozycji dwa samoloty, a ponieważ jest sama pilotką, więc policja nie może dać sobie z nią rady.

Policja ustaliła, że bandytka posiada na palcu piękny pierścień, w którym znajduje się silna trucizna. Bandytka przygotowana jest, w razie grożącego niebezpieczeństwa, odebrać sobie życie jadem z pierścienia.

Wyrok śmierci w Białymstoku

Zabił żonę, ponieważ nie otrzymał posagu

Białystok, 5 grudnia.

Między małżonkami Baczyńskimi, zamieszkałymi w Trzeszczorkach trwały ciągłe nieporozumienia.

Baczyński, żeniąc się z Aksenją, liczył na duży posag. Tymczasem mimo, iż upłynęło już kilka lat, przyrzeczonego posagu od brata żony nie otrzymywał.

Z tego powodu biedna kobieta znosiła istne katusze. Awantury i bójki były na porządku dziennym.

Baczyński nietylko maltretował żonę, mścił się również i na swoim szwagrze.

Pewnego dnia z zemsty podpalił jego zabudowania, za co skazany został na 4 lata więzienia.

Po odbyciu kary znowu wrócił do żony. I znów rozpoczęła się martyrologja nieszczęśliwej. Sąsiedzi często słyszeli przeraźliwe krzyki i wołania o pomoc katowanej kobiety. Nie mogli jednak interwenjować, gdyż Baczyński do mieszkania nikogo nie wpuszczał. Poza tem wszyscy unikali groźnego awanturnika.

W dniu 3 lipca b. r. doszło między małżonkami do ostrej kłótni. W pewnym momencie Baczyński schwycił jakieś twarde narzędzie i uderzył niem kilka razy w głowę żony. Gdy Baczyńska tracąc przytomność padła na ziemię, mąż jej chwycił nóż i przeciął jej szyję, powodując natychmiastową śmierć.

Obecni świadkowie widzieli przez okno, jak Baczyński wycierał ze krwi nóż i zmieniał zbroczone krwią ubranie.

Podczas śledztwa Baczyński przyznał się do winy. Wyjaśnił on w sposób cyniczny, że zabił żonę, bo chciał się jej pozbyć. Nie wniosła obiecanego posagu, była mu tylko kulą u nogi.

Epilog strasznej zbrodni rozegrał się przed sądem w Białymstoku, który po zbadaniu świadków i wysłuchaniu stron skazał Baczyńskiego

NA KARĘ ŚMIERCI.

Spieszcie się
z wykupieniem świadectw przemysłowych

Łódź, 5 grudnia.

(v) Z dniem 1 grudnia, rozpoczęto w Łodzi sprzedaż świadectw przemysłowych na rok 1935. Sprzedaż odbywa się we właściwych urzędach skarbowych, przyczem procedura sprzedaży, ceny świadectw przemysłowych, podział na kategorje i grupy, pozostał bez zmiany.

Sprzedaż świadectw na raty nie została wprowadzona. Termin sprzedaży upływa z dniem 31 grudnia r. b. Po tym terminie, władze skarbowe przystąpią do kontroli przedsiębiorstw. Te przedsiębiorstwa, które będą czynne bez posiadania nowego świadectwa przemysłowego, pociągane będą do odpowiedzialności karno-skarbowej, przewidzianej w ustawie.

Znowu samobójstwo dwuch młodzieńców

Epidemja masowych samobójstw w Warszawie

Warszawa, 5 grudnia.

Przy ul. Koszykowej 81 znaleziono ub. nocy w bramie leżących dwóch młodzieńców w wieku lat 20 i 25, którzy dawali słabe oznaki życia.

Lekarz pogotowia stwierdził otrucie esencją octową. Obu desperatów przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus. Ponieważ obaj są nieprzytomni i nie znaleziono przy nich żadnych dowodów, nie udało się stwierdzić ani tożsamości tajemniczych desperatów, ani tła zamachu samobójczego. —

Pokąsany przez psa

Łódź, 5 grudnia.

Wczoraj w godzinach wieczorowych został dotkliwie pokąsany przez psa Alfred Rogge, zamieszkały przy ul. Stare Rokicie 3.

Gdy Rogge wychodził z domu, rzucił się na niego pies i pogryzł w kilku miejscach. Do okrwawionego przechodnia wezwano lekarza pogotowia, który udzielił mu pomocy. Ponieważ zachodziła obawa, że pies był wściekły, Roggemu zrobiono zastrzyki przeciw wściekliźnie.

„Zagadka Tatr“

to nowy przebój popularnego tygodnika

„Co Tydzień Powieść“

— z cyklu powieści szpiegowskich.

W następnym numerze C. T. P.

„Jacht grozy“

pióra Adama Nasielskiego

Do nabycia wszędzie.
Cena numeru 30 gr.

Ręka w trybach maszyny

Straszny wypadek w fabryce

Łódź, 5 grudnia.

(gr.) Podczas pracy w fabryce uległ dziś nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Jan Jałocha, zamieszkały przy ul. Jerzego 22.

Jałocha, manipulując przy maszynie, która zacięła się, wkręcił sobie lewą rękę w tryby. Na przeraźliwy jego krzyk zatrzymano maszynę i pośpieszono mu z pomocą.

Lekarz pogotowia stwierdził u robotnika obcięcie wszystkich pięciu palców i w stanie osłabionym przewiózł go do szpitala.

Wywrócił naczynie z wrzątkiem

i został ciężko poparzony

Łódź, 5 grudnia.

Ciężkich oparzeń wskutek wylania na siebie wrzątku z czajnika, doznał Mendel Landberg zamieszkały przy ul. Solnej 7.

Landberg chciał pociemku nalać herbaty i gdy poomacku szukał czajnika, wywrócił naczynie, wylewając na siebie całą zawartość. Obudzeni domownicy pośpieszyli mu z pomocą i wezwali lekarza pogotowia ratunkowego.

Po udzieleniu pomocy ciężko poparzonego Landberga pozostawiono na miejscu w stanie osłabionym.

Wielkie śniegi w Ameryce

Nowy Jork, 5 grudnia.

W Chicago wczoraj wieczorem przeszła nad środkowo-zachodniemi Stanami Zjedn. nowa gwałtowna śnieżyca Wszędzie musiano wstrzymać komunikację samolotową, a pociągi przychodzą z wielkiemi opóźnieniami.

W Wisconsinie wykoleiły się w zaspach śniegu dwa pociągi. W Minneapolis i St. Paul musiano zamknąć szkoły z powodu mrozu. Wichura posuwa się przez Michigan w kierunku północno wschodnim.

PRZYGODY JASIA — KLEPKI

Widział w kinie Jasio-Klepka,
Jak się czulił amant z damą,
Więc decyzję powziął szybko,
By uczynić też to samo...

Lecz nie widział, że sąsiadka
Opuściła właśnie kino
I jej miejsce okupuje
Jakiś grubas z tęgą miną...

Odwróciwszy się dyskretnie,
Począł szeptać tak na ucho:
— „Ja cię kocham, piękna pani,
Na me prośby nie bądź głuchą..."

Wtem się światło zapaliło
I nasz Jasio w gębę dostał,
Aż z przestrachu zleciał z krzesła!
A dlaczego? — Sprawa prosta!
(Dalszy ciąg jutro).

Miasto, które stworzyła... miłość

Błyskawiczne śluby, udzielane w klasie szkolnej.—7300 małżeństw w ciągu pół roku.—Sklep, sprzedający wyłącznie obrączki ślubne

„Raj małżeński" w stanie Virginja

(z) Miasteczko Wellsburg w stanie Virginja, liczy obecnie 6390 mieszkańców, nie ulega jednak wątpliwości, że najbliższa przyszłość przyniesie niebywały, iście amerykański rozrost tej miejscowości. Stoi ona bowiem w przededniu zdobycia światowej sławy.

Położony wśród malowniczej, otoczonej lasami doliny, Wellsburg stał się rajem **małżeńskim Stanów Zjednoczon.**

Podobnie, jak w angielskiem miasteczku Gretna Green, gdzie kowal w ciągu kilkudziesięciu sekund ...łączy dozgonnym węzłem zakochane pary, tak w Wellsburgu, **funkcje te powierzono nauczycielowi miejscowej szkoły powsz.**

W klasie szkolnej, przy udekorowanej kwieciem i świętemi obrazami katedrze, **nauczyciel w ciągu niespełna minuty, przeprowadza ceremonję zaślubin.**— Wystarczy **dowód** stwierdzający, że żadna ze stron nie zawierała dotąd związku małżeńskiego oraz opłata w kwocie stu dolarów.

W ciągu ubiegłych sześciu miesięcy, nauczyciel szkoły powszechnej w Wellsburgu **połączył 7300 par.** Ilość kandydatów na błyskawiczne małżeństwa ciągle się powiększa, a w związku z tem postępuje rozwój nieznanego doniedawna miasteczka. Powstały już **trzy wielkie hotele i liczne sklepy.** Naprzeciw gmachu szkolnego, w którym odbywają się ceremonje ślubne, pewien jubiler otworzył sklep, sprzedający wyłącznie **ślubne obrączki.**

Zarządowi miasta przedłożony już został projekt nowopowstałej **spółki akcyjnej, która chce rozbudować amerykański raj małżeński** i stworzyć z niego **luksusowe uzdrowisko,** dla zachęcenia nowoupieczonych małżonków do spędzenia w niem miodowych miesięcy.

Podobnie jak Gretna Green, Wellsburg ma już swe znakomitości. Mianowicie **jeden z młodych Astorów, któremu rodzina odmówiła zgody na poślubienie znanej tancerki nowojorskiej, wsiadł do samolotu i nie zwlekając ani chwili, przyleciał do Wellsburgu.**

W odległości trzydziestu kilometrów od miejsca przeznaczenia, pilotowany przez młodego miljonera **samolot, wskutek defektu motoru spadł do jeziora.** — Szczęśliwym trafem, który uważać należy za dobry omen — oboje młodzi wyszli z katastrofy bez szwanku. Przemoczeni do nitki, powędrowali pieszo do Wellsdorfu, pobiegli wprost do szkoły **i po upływie półtorej minuty, byli małżeństwem.**

Fama głosi, że wśród tych 7300 par, których skuł amerykański kowal szczęścia, młody Astor nie był jedynym synem miljonera amerykańskiego.

CUDOTWÓRCA czy SPRYTNY OSZUST,

żerujący na naiwności ludzkiej?—Leczy paralityków samem spojrzeniem.—Zainteresowanie wśród sfer naukowych we Włoszech

W jednem z większych miast włoskich miała niedawno miejsce niezwykła historja, która wywołała żywe poruszenie wśród wszystkich mieszkańców. Oto pewnego dnia zjawił się tam młody nędznie odziany człowiek, o którym fama głosiła, że jest **cudotwórcą i posiada magiczną siłę uzdrawiania nieuleczalnie chorych.**

Pierwszą pacjentką niezwykłego cudotwórcy była **paralityczka,** która od dłuższego czasu leżała w łóżku i nie mogła się ruszać z miejsca. Lekarz miejscowy stwierdził, iż chora prócz tego posiada **uszkodzony stos pacierzowy,** a także cierpi na **ciężką chorobę płucną** i nie robił żadnej nadziei polepszenia.

Przyprowadzony znachor zachował się w stosunku do obłożnie chorej bardzo **dziwnie.** Oto, zwróciwszy się do niej rzekł, wskazując na stojący obok na stoliczku talerz z jedzeniem **Proszę to skonsumować.**

Paralityczka, która od wielu tygodni nie jadła sama, gdyż ręce jej były zupełnie bezwładne, usłuchała natychmiast wezwania cudotwórcy i usiadłszy, **spokojnie zabrała się do jedzenia.** Po posiłku, na rozkaz przybysza, wstała i ubrawszy się **wyszła z mieszkania...**

Wiadomość o cudownem wyleczeniu rozeszła się lotem błyskawicy po mieście i dotarła do lekarza, pod którego stałą opieką znajdowała się chora. Ten, zbadawszy ją przekonał się ze zdumieniem, iż parcjentka jego, w jakiś niepojęty dlań sposób wyzdrowiała.

Niezwykły człowiek wyleczył w ten sposób cały szereg osób dotkniętych paraliżem. Sfery lekarskie oraz władze zainteresowane osobą tajemniczego cudotwórcy zwróciły się do niego, pytając się, jakich metod używa. Wówczas ten odpowiedział z prostotą, iż czuje w sobie iskrę bożą, bez której nie dokonałby niczego. Pewnego razu **Stwórca objawił mu się we śnie, każąc mu iść do chorych i leczyć ich. Spełnia on skrupulatnie swą misję i wędruje z miasta do miasta.**

Jednocześnie wyszło na jaw, że człowiek ten został parę lat temu **zaaresztowany w północnych Włoszech i osadzony w... szpitalu dla obłąkanych,** gdyż jak stwierdzili wówczas jego dyplomowani koledzy po fachu był on chory umysłowo.

Tajemniczy przybysz wydostał się jednak z zakładu w jakiś niepojęty sposób, kontynuując w dalszym ciągu swoje dzieło. Obecnie położenie jego zmieniło się radykalnie, gdyż uleczeni chorzy a także i niektórzy lekarze twierdzą, iż posiada on w sobie jakieś **cudowne właściwości emanujące** na chorych, którzy pod wpływem tego uzdrawiającego prądu **zapominają zupełnie o swoich dolegliwościach. Nie jest on żadnym oszustem, a tem mniej obłąkanym.**

Sfery naukowe zainteresowane tym fenomenem, postanowiły zbadać cudotwórcę i oto liczne rzesze paralityków z drżeniem oczekują orzeczenia uczonych, czy człowiek ten posiada rzeczywiście nadludzką **siłę leczenia, czy też jest tylko niezwykle wyrafinowanym oszustem.**

Torturowanie przestępców w Niemczech

w XVIII wieku.—„Subtelne" metody wydobywania zeznań.— Pięć stopni tortur

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że jeszcze w końcu XVIII wieku w niektórych dzielnicach Niemiec stosowane były przy badaniu podejrzanych o jakieś przestępstwo, tortury.

Niedoskonałe instytucje sądów nie wyobrażały sobie prawidłowego funkcjonowania bez pomocy oprawcy. Zasadą bowiem, od której bardzo odstępowano, było ferowanie wyroków na zasadzie przyznania się oskarżonego do winy.

Uzyskanie przyznania się nie było **bynajmniej trudną rzeczą zważywszy,** że w stosunku do niektórych opornych stosowano **aż pięć stopni tortur.**

Badanie odbywało się w piwnicach, mieszczących się w podziemiach ratusza. **Rozpalone piece, wielka ilość rozżarzonych do białości obcęgów i sztab do przypalania, koła do łamania, żelazne buty dopełniały całości urządzenia tych „gabinetów" tortur.**

Przy badaniu oskarżonego obecny był zawsze członek sądu, który zadawał torturowanemu pytania, podczas gdy kat dokładał wszelkich starań by **rozwiązać delikwentowi język.**

Pierwszy stopień tortur stanowiły śruby do ściskania kciuków, (Damnenschrauben), które mocno przyśrubowane do palców powodowały pęknięcie kości.

Drugi stopień stanowiły **żelazne buty** na śrubach, do których wstawiano nogi delikwenta i tutaj również, gdy mocno zaciskano je, pękały golenia.

Niemniej strasznym był trzeci stopień tortur. Kładziono oskarżonego na **specjalnem łożu, naciągając go z całych sił.** Sprawiało to nieludzki ból, gdyż po pewnym czasie **wyskakiwały kości barkowe** i tortutowany, nie mogąc wytrzymać straszliwych mąk, przyznawał się zazwyczaj do niepopełnionej nawet winy.

Czwarty i piąty stopień badania stanowiło siarkowanie. A więc **spryskiwanie piersi rozpaloną siarką i zalewanie nią miejsc specjalnie czułych, a także polewanie tym ohydnym ukropem ran.**

WOLNA TRYBUNA

BONNY Z KRAKOWA. **List Pani, drogie dziecko, wzruszył mnie serdecznie. Jest taki prosty w swej skardze, a taki jednocześnie prawdziwy:**

„Dlaczego Wy mężczyźni, spotykając na drodze swego życia kobietę, młodą dziewczynę, pannę, proponujecie jej prawie zawsze i niezmiennie chwilę szału, gorących pieszczot, zapomnienie... Młode panny nie zawsze szukają zapomnienia w męskich ramionach i nie łase są na chwilę szału, którą później trzeba tak drogo okupić... Wszyscy z Was, młodzi, dzisiejsi mężczyźni wmawiacie kobietom, że czystość stała się przeżytkiem, że dziś jest to już nie modne, że każdą chwilę życia należy wykorzystać... I biedne młode dziewczęta tak często porywa Wasza wymowa i ulegają złudnemu szczęściu, chwilom, które pozostawiają po sobie niesmak. Tymczasem, jak zbliża się poważna chwila w życiu mężczyzny, gdy nadejdzie okres zakładania własnego ogniska domowego i szukania żony — szuka się tylko i wyłącznie kobiety czystej i... niewinnej. Więc poco ta cała męska obłuda, dlaczego Wasze fałszywe słowa mają nas unieszczęśliwiać?..."

Takie są mniej więcej gorzkie Pani skargi i wyrzuty pod adresem mężczyzn... Chciałabym Panią, dziecko, uściskać za to, że ma Pani częściowo rację, że tak głęboko zastanawia się nad przejawami życia, że myśli Pani poważnie iż jest Pani taka rozsądna.

Proszę się jednak nie trapić dziecko, napewno spotka Pani w życiu człowieka, który nie będzie chciał uczynić z Pani narzędzia dla zaspokojenia swych zmysłów, ale ofiaruje Pani to co człowiek ma najcenniejszego — ofiaruje Pani serce i... przyjaźń.

Być może, że człowieka takiego nie spotka Pani na dancingu, gdzie przeważnie gromadzi się młodzież lekkomyślna szukająca tanich rozrywek i tanich uciech. Ci wszyscy bardziej wartościowi, nie należą do stałych bywalców sal dancingowych, ponieważ interesują się wiedzą, ponieważ pracują w różnych dziedzinach pomocy społecznej, ponieważ starają się nie niszczyć, ale tworzyć.

I Pani miejsce — dziecko, nie jest na sali dancingowej. Wśród pijanego gwaru i pustych słów — nie znajdzie Pani tego, czego Pani szuka.

Nie jestem przeciwniczką tańca i zabaw towarzyskich, ale jestem przeciwniczką tworzenia sobie klubu towarzyskiego z sal dancingowych w których zbiera się towarzystwo mieszane i mocno niewybredne, gdzie toczą się rozmowy płytkie i krążą niesmaczne dowcipy.

Po rybach—gęsi.

W Pradze czeskiej przyjęły się i cieszą się dużem powodzeniem restauracje rybne, gdzie po tanich cenach można dostać rozmaite rodzaje ryb. Obecnie związek producentów gęsi, których eksport w Czechosłowacji spadł znacznie, wystąpił z projektem otwarcia w Pradze restauracyj serwujących wyłącznie drób, przyczem gęsi miałyby stanowić główną podstawę dań, obok dań z kur, kapłonów, pulard etc. Pomysł z restauracjami wyłącznie rybnemi byłby może odpowiedni do przedyskutowania na naszym gruncie, jesteśmy bowiem w o tyle lepszej sytuacji od Czechosłowacji, iż posiadamy morze, a konsumcja ryb jest u nas bardzo słaba i w celu poparcia rozwoju rodzinnego przemysłu rybackiego tego rodzaju rozpowszechnienie i udostępnienie konsumcji ryb możeby dało dobre wyniki.

Endecja zerwała posiedzenie Rady Miejskiej

uniemożliwiając w ten sposób rozpatrywanie wniosków o pierwszorzędnem znaczeniu dla łódzkiego świata pracy

Łódź, 5 grudnia.

Podczas ostatnich miesięcy ciągle się mówiło o nowej Radzie Miejskiej. Przypomnijmy sobie, wieleż to obiecywały miastu wszystkie stronnictwa podczas wyborów.

Wczoraj była pierwsza okazja sprezentowania całej Łodzi, **jak panowie rad ni dbają o interesy łódzkie i interesy ludności.**

I dużo miasto odniosło od wczoraj korzyści z posiedzenia Rady Miejskiej? — **Guzik z pętelką.**

Zamiast mówić o tem, o czem trzeba było, t. j. o uregulowaniu rozkładów jazdy tramwajowej, o cenach elektryczności, o dożywianiu dzieci i t. d., gadano o polityce. **Od polityki do polityki.** — Na więcej Radę Miejską nie było wczoraj stać.

*

A więc co robili wczoraj panowie radni? Tak zwani „narodowcy", chcieli zgłosić wniosek polityczny. Komisarz Wojewódzki nie pozwolił go odczytać, ze względu na jego charakter.

Na to „narodowcy" się obrazili i wyszli z posiedzenia, **zrywając quorum i uniemożliwiając obrady.**

Chciałoby się zawołać wraz z prowadzonym na gilotynę więźniem rewolucji, Joanną de la Platiere: „O, Wolności, **wiele głupstw popełnia się w twojem imieniu!"**

*

Przebieg wczorajszego posiedzenia uwydatnił, że porozumienie pomiędzy stronnictwami w Radzie Miejskiej jest zdaje się niemożliwe. O tej sytuacji mówi przysłowie: **„Jeśli ręka ręki nie myje — to obie pozostają nieumyte"... —** Sześć miesięcy trwają przechwałki, targi „ustalenie taktyki", jednem słowem wszystkie przygotowania. A w ciągu 52 **minut,** bo tak długo trwało posiedzenie, robi się z tego wszystkiego **groch z kapustą, bez żadnego pożytku dla miasta.**

*

Gospodarczy Blok Pracy dla Samorządu, na pierwszem posiedzeniu, złożył następujące wnioski:

1) o zwiększenie liczby wozów tramwajowych;

2) o doprowadzenie tramwajów miejskich do granic miasta;

3) o potanienie taryfy na prąd elektryczny;

4) o rozszerzenie akcji dożywiania dzieci.

Czy to są **sprawy ważne dla wszystkich mieszkańców miasta Łodzi?**

Tak. —

Czy były rozpatrywane?

Nie. Nie były rozpatrywane dlatego, **że panowie radni ze Stronnictwa Narodowego opuścili salę obrad.**

Drugie zebranie Rady Miejskiej będzie za tydzień. Prawdopodobnie będziemy świadkami znów takich samych scen **Rada nie zdoła wybrać prezydenta. Prezydenta będą musiały zamianować władze, względnie na rok jeszcze utrzymać Komisarza.**

*

W skład nowej Rady Miejskiej weszli, przeważnie nowi ludzie, **którzy o samorządzie nie mają najmniejszego pojęcia.** Obecna większość radziecka — Str. Narodowe, grupuje w sobie ludzi, których nazwiska **nigdyby się nie znalazły na listach kandydatów, gdyby... przypuszczano, że zostaną oni wybrani.** Ani ich wykształcenie, ani też doświadczenie życiowe nie wskazuje na to, że potrafią oni godnie reprezentować interesy miasta i jego mieszkańców. Umieszczono **ich na listach,** ponieważ listy kandydackie mogły zawierać trzykrotną ilość **nazwisk, niż wybierał** dany okręg wyborczy. **Tymczasem dzięki** zwykłemu **przypadkowi, chwilowym** nastrojom, **ludzie ci znaleźli się w sali, gdzie toczyć się mają obrady** dotyczące najżywotniejszych **interesów** wielkiego **miasta.**

Czy potrafią?

Świadczy bodaj o tem taktyka radnych Stronnictwa Narodowego podczas pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej. Godna inauguracja występów na forum publicznem, **która miała** być objawem **żywiołowej demonstracji,** a była... Czem była — świadczy najlepiej uśmiech pod **wąsem komisarza Wojewódzkiego, który prowadził obrady, jako dotychczasowy przełożony gminy, gdyż zerwanie obrad było swoistem wyrażeniem... votum zaufania dotychczasowemu zarządowi miasta** Iv.

Nie chcą się ubezpieczać dobrowolnie!

Ubezpieczalnie bowiem nie wywiązują się należycie ze swych zadań

Łódź, 5 grudnia.

(v) Jak wiadomo, w Ubezpieczalniach Społecznych, prócz osób ubezpieczonych przymusowo, mogą się ubezpieczać również osoby, **nie podlegające przymusowi,** jako członkowie dobrowolni, którzy **po uiszczeniu określonej składki,** korzystają ze świadczeń **narówni ze wszystkimi członkami ubezpieczalni.** Dobrowolnie zatem mogą się ubezpieczać **rzemieślnicy, drobni kupcy, rentjerzy i t. d.**

Mimo, że istniejące przepisy przewidują możliwość dobrowolnego przystępowania do ubezpieczalń, liczba tych dobrowolnych ubezpieczonych jest **bardzo niska,** co jest niezaprzeczonym dowodem, że ubezpieczalnie społeczne preliminowały z tytułu składek dobrowolnych dochód zaledwie w wysokości **58 tysięcy złotych,** podczas gdy składki ubezpieczeń przymusowych, przyniosą w tym samym okresie ponad **110.000.000 złotych.**

„Albo dasz pieniądze,

— albo pokraję cię nożem!..

Żebrak-bandyta skazany na 6 miesięcy więzienia

Łódź, 5 grudnia.

(k). — W dniu 3 października r. b. ulica Ogrodowa stała się terenem niezwykłej awantury. Do przechodzącego ze znajomą Wawrzyńca Węzioła podszedł jakiś żebrak, prosząc o jałmużnę. Węzioł, nie posiadając drobnych, odmówił mu, lecz żebrak mimo to jeszcze kilka razy w natarczywy sposób domagał się datku.

Przy zbiegu ulic Gdańskiej i Ogrodowej, gdy Węzioł żegnał się ze znajomą, podbiegł doń żebrak i grożąc nożem, odezwał się:

— **Albo dasz mi pieniądze, albo cię** pokroję tym nożem!...

Napastowany rzucił się do ucieczki, wszczynając wielki krzyk. Żebrak, widząc, że biegnie ku niemu przechodzący akurat policjant, rzucił się do ucieczki. Pogoń trwała kilka minut, aż wreszcie policjantowi udało się przy pomocy kilku przechodniów ująć żebraka, którym okazał się 42-letni Walenty Hatomski, bez stałego miejsca zamieszkania.

Hatomskiego sprowadzono do komisarjatu i osadzono w areszcie.

Wczoraj odpowiadał on przed sądem grodzkim w Łodzi, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Napiła się trucizny

bo nie chciała być ciężarem dla rodziców

Łódź, 5 grudnia.

(k). — Wczoraj usiłowała pozbawić się życia przez wypicie trucizny 24-letnia Helena Siwik, zamieszkała na Polesiu Konstantynowskiem przy Al. Unji Nr. 16.

Siwikówna zatrudniona było doniedawna w jednej z fabryk włókienniczych jako robotnica, a gdy została zredukowana, poczęła szukać jakiegoś zajęcia, aby nie być ciężarem dla rodziców. którym materjalnie wiodło się ostatnio bardzo źle.

Jednak wszelkie starania nie odniosły skutku i **młoda dziewczyna pracy nie znalazła.** Ostatnio domownicy zwrócili uwagę, że dziewczyna wpadła w **stan silnej depresji.** Obawiając się, aby nie uczyniła sobie jakiejś krzywdy, stale mieli ją na oku.

Wczoraj około godz. 1-ej po południu Siwikówna zeszła do sklepu i kupiła chlorku. Gdy w kilka minut później rodzice przyszli do domu, **zastali ją leżącą na podłodze z pianą na ustach.**

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zatrucie i przewiózł denatkę w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Tajemnicze manipulacje łódzkiego szewca

zaprowadziły go do aresztu

Poznań, 5 grudnia.

Policja poznańska aresztowała 22-letniego szewca Jana Ciołka z Łodzi, który ma tam zamieszkiwać przy ul. Urzędniczej 28.

Ciołek przyłapany został w Wyższej Szkole Handlowej, gdy **manipulował przy zamkach u drzwi.** Ponieważ nie umiał konkretnie wytłumaczyć się z tego, co robił, siedzi więc w areszcie.

Politvka

Gra o przyszłość Europy

—::—

Punkt ciężkości całej polityki europejskiej przeniósł się obecnie do Genewy.

Dziś zbiera się na nadzwyczajne posiedzenie rada Ligi Narodów, która ma się zająć dwoma kapitalnemi zagadnieniami, a mianowicie:

Zatargiem węgiersko - jugosłowiańskim oraz sprawą Zagłębia Saary.

Zarówno załatwienie jednej jak i drugiej kwestji nastręcza niezwykłe trudności. Zebrało się już za wiele materjału łatwo-palnego, aby można było drogą cichego kompromisu załagodzić istniejące nieporozumienie.

Dyplomaci czynią usilne starania, aby w oszklonym gmachu Ligi Narodów nie padły zbyt ostre słowa i aby szyby tam przypadkiem nie wyleciały w powietrze.

Słabość tej instytucji genewskiej jest powszechnie znana. Nie mogła ona zlikwidować wojny chińsko - japońskiej, a także wszelkie jej wysiłki, aby zmusić tak małe państwa jak Boliwja i Paragwaj do zaniechania działań wojennych, również pozostały bez skutku. Istnieje więc obawa, czy Liga Narodów zdoła te poważne konflikty rozwiązać i nadać swym uchwałom moc wykonawczą.

Należy jednak przypuszczać, że mimo trudnej sytuacji uda się Genewie znaleźć pewne rozwiązanie konfliktu pomiędzy Białogrodem a Budapesztem oraz spornych kwestyj, powstałych naskutek plebiscytu w Zagłębiu Saary.

Gra idzie tutaj o zbyt wielką stawkę — o przyszłość Europy, aby ktokolwiek mógł wziąć na siebie odpowiedzialność za rozbicie narad genewskich.

Rewelacyjne odkrycie historyków

Osobliwe zapatrywania na moralność

Do dzisiaj zachowały się podania o rozwiązłości starożytnych Rzymian w okresie kiedy to potężne imperjum chyliło się ku upadkowi. Natomiast niewielu orjentuje się, że i u starożytnych Słowian pojęcie o moralności było absolutnie inne, aniżeli obecnie nazse na tę kwestję zapatrywania.

W dociekaniach historyków stwierdzono mianowicie niezwykły i wręcz nie do pomyślenia w dzisiejszych czasach charakter naszych niewinnych „sobótek".

W najwyższym stopniu zajmujące te dociekania znajdują swoje odzwierciadlenie w obszernem, rzeczowem ujęciu w „Kalendarzu Expressu Ilustrowanego na rok 1935".

Bogata treść beletrystyczna, anegdoty, dowcipy, humoreski, rady praktyczne, wskazania przeciwchorobowe i t. d. składają się na całość tej książki, niezbędnej w każdym domu, dla Czytelnika każdej sfery.

Cena egzemplarza 1.20 zł. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism.

O dodatek mieszkaniowy

dla bezpłatnych praktykantek nauczycielskich

Łódź, 5 grudnia.

(k) — Na ostatniem posiedzeniu Rady Szkolnej m. Łodzi, postanowiono skierować delegację do komisarza rządowego m. Łodzi, p. inż. Wojewódzkiego, w **sprawie przyznania dodatku mieszkaniowego i zwrotu kosztów tramwajowych dla bezpłatnych praktykantek nauczycielskich,** zatrudnionych w łódzkich szkołach powszechnych.

Jak się dowiadujemy, delegacja ta interwenjowała już u p. komisarza. — Oświadczono jej, że **kwestja ta jest chwilowo nieaktualna spowodu braku odpowiednich funduszów,** natomiast, gdy pieniądze **na ten cel się znajdą, miasto przyjdzie z pomocą praktykantkom nauczycielskim.**

Skróty telegraficzne

— W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb zamordowanego w Leningradzie komisarza Kirowa. Przed trumną zabitego przedefilowały setki tysięcy osób. Barkę wynieśli na swych ramionach Stalin, Mołotow, Woroszyłow, Zdanow i Czudow.

— Do Moskwy przybył wczoraj francuski minister przemysłu i handlu Marchandeau, powitany uroczyście przez przedstawicieli władz sowieckich. W najbliższym tygodniu ma również przybyć do Sowietów francuska misja wojskowa.

— W myśl planu nowej reformy rolnej rozparcelowanych zostanie w Polsce w przyszłym roku kilkaset majątków prywatnych i państwowych.

— Zgromadzenie narodowe w Turcji powzięło uchwałę, by w ciągu dwuch lat wszyscy turcy przybrali nazwiska europejskie.

— Rada Ligi Narodów zajmie się sprawą emigrantów niemieckich w Saarze. Otrzymają oni paszporty nansenowskie i wyrzekną się obywatelstwa niemieckiego.

Polsko-angielskie porozumienie węglowe

Londyn, 5 grudnia.

„Times" donosi, że polsko - brytyjskie rokowania węglowe potrwają zapewne około tygodnia, gdyż kwestje kontyngentów na poszczególnych rynkach **zbytu muszą być ujęte cyfrowo. Zdaniem „Times'a", są wszelkie nadzieje, że rezultatem rokowań będzie definitywne porozumienie.**

Delegacja kotoniarzy
wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Warszawy

Łódź, 5 grudnia.

(k) — Sytuacja w łódzkim przemyśle kotonowym nie uległa zmianie. Zatargi w poszczególnych fabrykach trwają nadal. Po niedoszłej do skutku konferencji w inspekcji pracy, żadna ze stron nie zgłosiła się o wyznaczenie nowego terminu.

Jak się dowiadujemy, w nadchodzący czwartek, w związkach zawodowych odbędzie się zebranie robotników kotonowych, na którem ustali się skład delegacji, mającej zwrócić się do czynników wyższych z prośbą o ochronę umowy zbiorowej.

W początkach przyszłego tygodnia, delegacja kotoniarzy wyjedzie do Warszawy z obszernym memorjałem, który przedstawi p. Ministrowi Paciorkowskiemu, celem ingerencji w sprawie zatargu.

Zatarg w firmie „Pantyl i Pytowski"
został zlikwidowany na wczorajszej konferencji

Łódź, 5 grudnia.

(k) — Wczoraj w inspektoracie pracy odbyła się konferencja w sprawie zatargu, jaki powstał w tkalni kortowo-żakardowej „Pantyl i Pytowski" przy ul. Łomżyńskiej 8—10.

Do zatargu doszło na skutek niewypłacania robotnikom wynagrodzenia za urlopy i za przymusowe postoje.

Przedstawiciel firmy oświadczył, że należność za urlopy zostanie wypłacona robotnikom za kilka miesięcy, na co inspektor pracy jak i przedstawiciele zw. zawodowego nie zgodzili się. Wobec powyższego, plenipotent firmy złożył zobowiązanie, że **w przeciągu bieżącego miesiąca wszelkie pretensje robotników zostaną uwzględnione i że otrzymają oni wynagrodzenie należne im z tytułu urlopów.** —

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsteina (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Komorne musi stanieć!
Zubożała ludność Łodzi odmawia sobie nieraz chleba, aby móc zapłacić za mieszkanie
Co uchwalił wielki wiec lokatorów łódzkich

Łódź, 5 grudnia.

W dobie powszechnego zubożenia ludności i na tle ogólnego spadku cen, jaskrawo odbija się drożyzna czynszu komornego, którego stawki obowiązują bez zmian od roku 1914, mimo, że w międzyczasie wszystkie niemal artykuły, zarówno pierwszej potrzeby, jak i luksusowe staniały o 50 proc.

To też zrzeszenia lokatorskie starają się wskazać czynnikom miarodajnym na zbytnią drożyznę komornego, które pochłania znaczną część zmniejszonych obecnie poborów i uposażeń służbowych

W niedzielę, odbył się w Łodzi, w kinie „Sztuka" wielki wiec **Stowarzyszenia lokatorów i sublokatorów w Łodzi.** Wiec ten zgromadził wiele osób, którym niewspółmierna z powszechnemi cenami wysokość czynszu, daje się poważnie we znaki.

Mówcy wiecowi wskazywali, że wszystko przemawia za tem, ażeby w drodze ustawowej **obniżyć komorne, przynajmniej o tyle, o ile uległy zmniejszeniu zarobki ludzi pracy.** Akcja ta doprowadzi do celu dopiero wówczas, gdy wszyscy lokatorzy solidarnie wystąpią przeciwko nadmiernej wysokości czynszu. — **Dziś, w dobie powszechnego zubożenia ludności, czynsz płaci się, odmawiając dzieciom najkonieczniejszej strawy.** — Ażeby mieć dach nad głową, lokator zmuszony jest odmawiać sobie najkonieczniejszych wydatków.

Samo życie przystosowało wszystkie ceny do zmniejszonych możliwości płatniczych, za wyjątkiem cen czynszu komornego, który zjada cały zarobek robotnika i pracownika.

Po burzliwej dyskusji, podczas której zabierało głos wiele obecnych osób, wypowiadając się w kierunku uzyskania ustawowej obniżki komornego, uchwalono następującą rezolucję, która została przesłana władzom centralnym w Warszawie:

Związek Lokatorów i Sublokatorów województwa łódzkiego żąda: **ustawowego obniżenia komornego w starych i nowych domach o 50 proc., rozciągnięcia mocy ustawy o ochronie lokatorów na nowe i stare domy, nadbudówki i przybudówki, przesunięcia terminu płatności na koniec kwartału, żąda, ażeby sublokator zachowywał swe prawa do lokalu po opuszczeniu go przez lokatora głównego, całkowitego wstrzymania eksmisji dla bezrobotnych i zubożałych, umorzenia zaległego komornego bezrobotnym, rekwizycji wolnych mieszkań dla bezrobotnych, dokonywania remontów mieszkań kosztem gospodarza.**

Zebrani lokatorzy postanowili dążyć do rozszerzenia organizacji przez kooptację członków, ażeby wspólnemi siłami dążyć do zmniejszenia **potwornego haraczu**, jakim jest dzisiaj czynsz komorniany.

Walka o dokument
Na tropie działalności szpiegowskiej bandy

Nie jest błednem twierdzenie, że o losach całych państw i narodów decydują nie armje, nie stałe pogotowie zbrojne lecz — dobrze zorganizowana sieć szpiegowska.

Działalność międzynarodowej szajki szpiegów jest tematem najnowszej powieści C. T. P. — „Zagadka Tatr".

Powieść ta jest już wszędzie do nabycia.

Następny numer C. T. P., znacznie powiększony, zawierać będzie sensacyjną powieść pióra Adama Nasielskiego, autora drukowanej już w C. T. P. powieści „Kapitan James". — Najnowsza ta rewelacja znanego i lubianego autora nosi tytuł: „Jacht grozy".

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
ŚRODA, 5 grudnia 1934 r.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48—6.52: Muzyka (płyty). 6.52—7.07: Gimnastyka. 7.07—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (płyty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. — 12.10—13.00. Koncert orkiestry Karasińskiego i Kataszka. 13.00-13.05 Dziennik południowy. — 13.05—13.30 Utwory Ketelbey'a — płyty. 13.30—15.30. Przerwa. 15.30—15.35. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.40 Przegląd giełdowy. 15.40—16.00 Fragment teatralny. 16.00—16.45. „Tańce różnych narodów" — w wyk. zespołu Adama Hermana. — Transmisja z Krakowa.

16.45—17.00. „Chwilka pytań" — w opracowaniu Wacława Frenkla.

17.00—17.25. Pieśni w wykonaniu Liljany Zamorskiej.

17.25—17.35. „Przyjaciółki" — odczyt z cyklu „Ze świata dziewcząt" — wygł. Zofja Popławska.

17.35—17.50. Robert Quilter: Dziecinna uwertura — płyty.

17.50—18.00: Poradnik sportowy.

18.00—18.10: Muzyka (płyty).

18.10—18.15 Repertuar teatrów

18.15—18.45. Recital skrzypcowy Stef. Frenkla.

18.45—19.00. „Własność prywatna jako funkcja społeczna" — wygł. dr. Kazimierz Studentowicz.

19.00—19.20. Koncert chóru Orawskiego. (Tr. z Katowic).

19.20—19.30. Pogadanka budowlana p. t. „Ciepło i światło".

19.30—19.45. D. c. koncertu chóru Orawskiego. (Tr. z Katowic).

19.45—19.50 Odczytanie programu na dzień następny.

19.50—20.00 Wiadomości sportowe

20.00—20.45. „Wieczór Mickiewiczowski". (Tr. z Wilna).

20.45—20.55 Dziennik wieczorny.

20.55—21.00 „Jak pracujemy w Polsce"

21.00—21.30. Koncert chopinowski w wykonaniu Józefa Turczyńskiego.

21.30—21.40. Muzyka — płyty.

21.40—22.00. Sonata na wiolonczelę i fortepian g-moll op. 55 Fr. Chopina. W wyk. Dyzyderjusza Danczowskiego (wiolonczela) i Edwarda Steinbergera (fortepian). Transmisja ze Lwowa.

22.00—22.15 Koncert reklamowy.

22.15—23.00. Muzyka taneczna z danc. „Paradis"

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30: D. c. muz. tan. z danc. „Paradis".

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. STOCKHOLM. Amerykańska muzyka fortepianowa.
20.15. RYGA. „Faust" — op. Gounoda.
20.15. BRATISLAWA. Muzyka kameralna.
20.20. BRNO. Pieśni ludowe.
20.30. LONDYN NAT. Koncert symfoniczny.
20.45. RZYM. „Rigoletto" — opera Verdiego.
20.45. MEDJOLAN. „Gejsza" — operetka Jonesa.

JERZY ZDAN

POD GILOTYNĄ
NIEZWYKŁE DZIEJE SZPIEGA-AKTORA

1

I.
JAK W UPADAJĄCYM RZYMIE.

Życie Warszawy przedwojennej płynęło dwoma rozbieżnemi nurtami. Ta linja demarkacyjna między społeczeństwem polskiem a zaborcami a ich satelitami przejawiała się w każdej dziedzinie, a w szczególności widoczna była w życiu towarzyskiem.

Społeczeństwo polskie żyło w atmosferze przygnębienia wobec coraz bardziej rosnącego ucisku zaborców. Prawdziwa polska Warszawa kryła się w zamkniętych murach prywatnych mieszkań i salonów. Najlepsi synowie konspirowali, oddając się pracy podpolnej, w walce o wyzwolenie spod obcej przemocy.

Natomiast zaborcy i ich poplecznicy żyli hucznie i beztrosko, szukając tylko rozrywek i zabawy. To też lata przedwojenne Warszawy — to okres najbujniejszego rozkwitu nocnych lokali, tak zwanych cafe - szantanów, miejsc najbardziej wyuzdanych orgij i szaleństw. Szampan lał się w szantanach strumieniami, pliki banknotów, rzucane na stoliki, pokrywały olbrzymie rachunki, chóry cygańskie i orkiestry zagłuszały hałas pijanej czeredy.

Tej orgjastycznej zabawie oddawali się w pierwszym rzędzie zaborcy — rosyjscy oficerowie, urzędnicy, ciemne postacie ochranników i konfidentów, indiwidua, pozostający na usługach obcych wywiadów, pozłacana i „tombakowa" młodzież, puszczająca w lokalach majątki ojców i wreszcie elementy przestępcze, tracące wśród kobiet i alkoholu zdobyte łupy — oto w ogólnych zarysach oblicze publiczności, która noc w noc zapełniała warszawskie przybytki niefrasobliwej rozrywki.

Najmodniejszemi i najbardziej uczęszczanemi lokalami tego typu były w owym czasie „Renaissance", który mieścił się w domu przy ulicy Nowy Świat 43, gdzie obecnie znajduje się kino, oraz „Akwarium przy ulicy Chmielnej 9, również w lokalu obecnie przerobionym na kinematograf.

Do rzędu tych przybytków należał Gabler, mieszczący się w lokalu, zajmowanym obecnie przez restaurację Gastronomię, no i nad ranem zajeżdżano do „Sielanki" i Marcelina t. zw. knajp „ostatniogroszowych", czyli takich, gdzie wydawało się już ostatni grosz.

Sfera bawiącej się Warszawy spotykała się w dzień u Jackowskiego, t. zw. Jacka, przy zbiegu Wareckiej i Nowego Świata. Tutaj zbierała się ta typowa dla pewnych lokali publiczność hochsztaplerska, różniąca się od dzisiejszej publiczności tegoż gatunku modą i zewnętrznym wyglądem.

Niebieskie ptaki, ludzie bez określonego zajęcia a wśród nich rosyjscy oficerowie — zasiadali tu przy stolikach codziennie w określonych godzinach. Wśród tej specyficznej gromady przesiadywały kokoty średniego autoramentu t. zw. „pięciorublowe".

To samo towarzystwo spotykało się w nocy w lokalach kabaretowych. Hulanki pijackie stanowiły dla tej publiczności jedyny rodzaj rozrywki. Do teatru chodziło się bowiem ze względu na „bon ton", kinematografy, t. zw. „iluzjony" były w stanie zarodkowym i uchodziły za rozrywkę, godną tylko dla plebsu. Natomiast wszystkie braki wetowano w szantanach. Z szaleństwami w tych lokalach, w latach przedwojennych w Warszawie nie dadzą się porównać żadne zabawy, żadne orgje.

Nie pito w zasadzie nic innego, jak szampan. Korki strzelały w powietrze, kelnerzy fruwali z paterami, z tkwiącemi w lodzie butelkami „Muma" i „Pommery".

Clou zabawy stanowiły występy estradowe, na które w pierwszym rzędzie składały się występy kuplecistek, chansonistek i t. zw. „kaskadnych piewic", pieśniarek, wykonywujących smętne romanse cygańskie i piosenki ludowe. Poza tem żaden lokal nie mógł się obejść bez chóru cygańskiego i zespołu „bałajczników".

Większość szansonistek to były siły zagraniczne, przedewszystkiem niemki i francuski. Jak się później dopiero okazało, wiele z nich było na usługach obcych wywiadów i nie jedna tajemnica wojskowa była wykradana przy pomocy frywolnych tancerek.

W nocnych lokalach Warszawy przed wojną publiczność jeszcze nie tańczyła. Pierwsze tańce publiczne zostały sprowadzone do Warszawy z Paryża via Zoppoty i Berlin. Próby wprowadzenia tej mody w Warszawie początkowo napotkały na represje władz. Tańce zostały zakazane jako zjawisko gorszące. Szał taneczny ogarnął Warszawę dopiero w czasie wojny, a raczej po wojnie.

Aczkolwiek nie tańczono, zabawy nie miały granic, a orgje w zamkniętych gabinetach nocnych lokali dochodziły do rozmiarów legendarnych uciech upadającego Rzymu.

Groźne pomruki nadciągającej burzy tonęły w hałasie cafe - szantanów, zagłuszane przez melodyjne śpiewy cygańskich romansów i smętną muzykę nadwołżańskich orkiestr „dońskich kozaków".

Satrapi rosyjscy i ich sługi oddawali się szaleństwom nocnej zabawy, nie przeczuwając bynajmniej, jak smutny czeka ich w najbliższej przyszłości los.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu“ **Mieczysław Sylwester.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów“ na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgjom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycową kochanką“.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnicach dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreźnicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tej samej nocy opuścił swoją meine znany apasz Stefan Brzytewka, ażeby, uważnie rozglądając się dokoła, zniknąć w głębi małego szynku. Tu spotyka się z drugim apaszem Józkiem.

Obaj rzezimieszkowie, siedząc za stołem, wdali się w cichą, ale mocno ożywioną rozmowę.

Wreszcie obaj wychodzą do pustej sieni, gdzie Józek wręcza swemu towarzyszowi część tajemniczej zdobyczy: grubą paczkę stu złotowych banknotów.

Stefan Brzytewka wraz z swoją kochanką Zośką spieszy na dworzec, ażeby wsiąść do pociągu, zmierzającego do Katowic. Jednakże w drodze zostaje zaaresztowany przez głośnego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zręcznym fortelem zdołał uśpić czujność eskortujących go agentów i wyskoczyć przez okno wagonu.

Detektyw Petroń wraz z pomocnikami rzuca się w pogoń za zbiegłym rzezimieszkiem.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zranił się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzką.

Ażeby ukarać się samemu za chwilowe tchórzostwo, postanowiłem raz jeszcze podejść do miejsca, gdzie znajdowała się tajemnicza głowa... A nawiasem mówiąc, jestem starym frontowym żołnierzem i nie dziesięć i nie sto trupów widywało się już w życiu.

A muszę panu powiedzieć, że takie żołnierskie zwłoki, leżące między drucianemi zasiekami przez tydzień i dwa w skwarze letnim, napewno prezentowały się straszliwiej, aniżeli ta kobieca, piękna prawie główka.

Powoli począłem iść w tamtym kierunku.

Od płytkiego nagrobka dzieliło mnie jeszcze kilkanaście kroków, gdy nagle...

Nie, nie uwierzy pan nigdy w to, co tu opowiem... Ja sam, gdyby mi nawet ktoś przysięgał, że tak było, nie dałbym wiary!

Niech pan posłucha:

Kiedy, jak powiedziałem, byłem już niedaleko fatalnego miejsca, zobaczyłem, że ludzka głowa, którą widziałem poprzednio, unosi się nagle do góry i wzlatuje w powietrze... Jeszcze chwila, a ona przeleciaał nade mną z głośnym łomotem. W tej samej chwili przeszył powietrze jej ostry, szyderczy śmiech...

Tak śmiać się może tylko djabeł z piekła rodem. W śmiechu tym brzmiało tyle szatańskiej złośliwości, tyle grozy i przeklętej radości, że serce zamarło mi w piersiach.

Zrozumiałem wówczas, co znaczy powiedzenie: „Wszystkie włosy stanęły mu ze strachu na głowie“.

Nogi załamały się pode mną w kolanach i czułem, że staję się zwiotczały, niby łachman. Ostatnim wysiłkiem opanowałem się, ażeby nie oszaleć — aczkolwiek, jak już zaznaczyłem, nie jestem histeryczną babą. Potem oszalały z trwogi zacząłem gnać przez cmentarz. Niby ścigany przez złe psy jeleń, przesadziłem mur i gnałem dalej, wciąż jeszcze nieprzytomny i struchlały.

Przyszedłem do siebie — znalazłszy się między pierwszemi domami przedmieścia... I dziś, kiedy trzeźwo o tem wszystkiem myślę, bynajmniej nie wstydzę się swego strachu. Przeciwnie, dumny jestem, że mimo wszystkiego, zdołałem zachować wówczas wiele zimnej krwi: nie wypuściłem **bowiem z ręki teczki z pieniędzmi...“**

Głos opowiadającego stawał się coraz cichszy.

Petroń, który z zainteresowaniem przysłuchiwał się całej tej historji, pochylił się teraz nisko nad rannym apaszem.

— Pan bredzi!... Ma pan gorączkę!... Nic dziwnego, czoło rozpalone jak ogień.

Stefan powiedział jeszcze coś niezrozumiałego, poczem zasnął.

— Co też taka gorączka nie wyczynia z ludzi...

— Żaden ekran kinowy nie wyczaruje ci tyle fantastycznych widziadeł jak ona! — zauważył agent Górka.

— Tak, tak! — skinął Petroń w zamyśleniu głową.

W tej chwili kolejową drezyną nadjechał zaalarmowany telefonicznie silny patrol policyjny z aspirantem na czele.

Petroń przywitał się z przybyłym, poczem oświadczył:

— Zaalarmowaliśmy was niepotrzebnie: ptaszek wpadł nam spowrotem w ręce. Ale jest ciężko potłuczony: trzeba będzie przysłać po niego karetkę pogotowia. Już zresztą telefonowaliśmy po nią.

Tu zwrócił się do Górki:

— Wy zostaniecie tu przy rannym... Do pomocy na wszelki wypadek zostawię wam jeszcze jednego posterunkowego. Skoro tylko pogotowie przyjedzie odtransportujecie rannego do miasta, do więziennego szpitala.

Potem zwrócił się do aspiranta:

— Co do mnie, to odjadę z panami... Chyba, że znajdzie się dla mnie miejsce w drezynie?

— Ależ naturalnie! — zawołał skwapliwie młody oficer policji, któremu imponowało nazwisko głośnego detektywa.

Z zmroku wyłoniła się nagle olbrzymia postać starszego posterunkowego Karola Wnuka, który, zasalutowawszy, zapytał:

— Czy również i dla mnie znajdzie się trochę miejsca? Chciałbym bowiem powrócić do miasta...

Petroń uśmiechnął się do niego przyjaźnie:

— Aha, zapomnieliśmy o was na śmierć! Nie znaczy to jednak, ażebym nie wspomniał o panu, pisząc swój raport o wydarzeniach dzisiejszej nocy. Wykazał pan bardzo wiele zdecydowania i zimnej krwi, a przedewszystkiem dobrej chęci i zamiłowania dla swojej służby... Dziękuję panu serdecznie za okazaną mi pomoc.

Tu uściskał mocno potężne łapisko starszego posterunkowego.

— Panie inspektorze — powiedział tamten — ja mam do pana malutką prośbę.

— Słucham!

Starszy posterunkowy nieśmiało przestępował z nogi na nogę.

— Panie inspektorze, musi mi pan napisać poświadczenie, że nocy tej byłem zajęty w ważnych sprawach służbowych... Bo widzi pan: dziś o godzinie dziewiątej rano miał odbyć się w Katowicach mój ślub... Narzeczona wścieka się pewnie, że nie przyjechałem... Tem więcej, że już po raz drugi zdarzyła mi się podobna historja... Ale trudno, nie mogłem przecież nie wyskoczyć z pociągu na widok podobnej awantury...

— Więc dlatego potrzebne wam moje poświadczenie? — śmiał się rozbawiony Petroń.

Herkulesowa postać starszego posterunkowego Wnuka, postrachu bandytów, skurczyła się, on zaś powiedział lękliwym głosem:

— Tak jest... Boję się bowiem, że mogę dostać od swojej małej słodkiej Jadzi po gębie... Na wszelki wypadek jednak nie pokażę się jej na oczy wcześniej, niż za dwa tygodnie.

Całe towarzystwo ryknęło homerycznym śmiechem, że aż ocknął się ze snu ranny opryszek Stefan Brzytewka.

Rozdział 5

W pałacu dreźnickim

Białą taśmą gościńca mknął mały sportowy samochód detektywa Petronia.

Słynny kryminolog, który poprzedniej nocy zaaresztował Stefana Brzytewkę i Józka Łysonia, sprawców włamania się do Banku Eksportowego, gwizdał wesoło.

Kilka miesięcy spędził w dusznej atmosferze miasta, zaabsorbowany walką z międzynarodową bandą przemytników kokainy, którą wreszcie — po wielu fascynujących przygodach — zdołał zlikwidować.

Były to miesiące złe i niebezpieczne: jeszcze teraz czuł Petroń lekki ból w okolicy czwartego żebra, pamiątka po zdradzieckim postrzale.

Detektyw, mijając wielki cmentarz, uśmiechnął się sam do siebie i zwolnił nieco biegu.

— Właściwie odpowiednim dla mnie wehikułem byłby w tej chwili raczej karawan zaprzęgnięty w dwa kare wałachy, a nie 30-konny samochód. No, ale Bogu dzięki, wywinąłem się jakoś od pójścia do księżej obory — mruczał sam do siebie, bez zbytniej sympatji spoglądając na nagrobki mijanego cmentarza.

Potem na chwilę zatrzymał wóz, ażeby zapalić papierosa. U Petronia — podobnie zresztą jak u wszystkich tych, którzy bardzo często ocierają się o śmierć, był niesłychanie rozwinięty instynkt, a wrażliwość jego była prawie tak subtelna jak u mimozy. I teraz puszczając pierwszy dymek z papierosa, odwrócił szybko głowę, uczuwszy na sobie spojrzenie dwojga oczu człowieka, ukrytego poza żywopłotem.

— Przysiągłbym, że właściciel tych oczu niema zbyt czystego sumienia — mruknął sam do siebie Petroń. Mimowoli przypomniało mu się gorączkowe prawdopodobnie bajdurzenie rannego Brzytewki. Na myśl o latającej głowie, uśmiechnął się.

Nie był romantykiem, niemniej oczy jego z przyjemnością ślizgały się po sielskiej panoramie, stojącej w przepychu majowej krasy, kiedy ruszył znów naprzód.

Był prawie rozmarzony, kiedy wreszcie wjeżdżał w starą lipową aleję, wiodącą do dreźnickiego pałacu.

Na widok okazałej rokokowej budowli, w której dzisiejszej nocy dokonana została tajemnicza zbrodnia, poetyczne estetyzowania słynnego kryminologa skończyły się — a zbudził się w nim chłodny człowiek czynu.

Wszedłszy do pałacu ze skupieniem wysłuchał relacyj sędziego śledczego, bawiącego już od kilku godzin na miejscu przestępstwa.

Sędzia śledczy był to młody prawnik, laik w swoim zawodzie, który po raz pierwszy może zetknął się z tak zawiłą zagadką jak tajemnicze zniknięcie Henriety Dreźnickiej w przeddzień jej ślubu. Nic więc dziwnego, że formalnie stracił głowę.

— Może pan rozwiąże ten fatalny rebus? — powiedział zniechęconym głosem do detektywa, komunikując mu równocześnie swoje odkrycia i przypuszczenia.

Młody urzędnik zdołał dotychczas ustalić tylko tyle, że sprawcy zbrodni musieli wtargnąć do pokoju Henriety przez otwarte okno i tą samą też drogą wyciągnąć swoją ofiarę, ażeby (prawdopodobnie) zakopać ją w jakiemś nieznanem miejscu.

Lecz komu mogło zależeć na śmierci czy też porwaniu młodej dziewczyny?

Petroń przystąpił energicznie do przesłuchania domowników.

Największy nacisk położył na zeznaniach siostry zaginionej — Magdy. To co od niej usłyszał zasępiło go.

Dowiedział się, że Henrieta przez cztery lata bawiła w Szwajcarji w Zurychu, studjując romanistykę na tamtejszym uniwersytecie. Do kraju wróciła przed miesiącem.

— W całej tej sprawie — kończyła Magda — tkwi jakaś tajemnica. Jaka? Trudno mi na to odpowiedzieć. — Nie wiem, czy w czasie pobytu Henriety zagranicą nie wplątała się ona w jakąś fatalną kabałę, której epilogiem byłaby zbrodnia dzisiejszej nocy. Była to bardzo dobra i kochana dziewczyna, lecz trochę niedoświadczona. Nie powinnam była puszczać jej samej zagranicę.

Opuściła głowę i przyłożyła koronkową chusteczkę do twarzy.

— Kiedyśmy wczoraj wieczór siedzieli z Henrietą w parku — uzupełniał swe zeznania inżynier Janusz Skrzycki — rozległo się nagle w ciemności tajemnicze wołanie „Pamiętaj o listach“... Okrzyk ten (jak zdołałem zauważyć) lekko zmieszał moją narzeczoną... Wyznała mi potem, że w życiu jej istnieje jakaś tajemnica, przekazana jej przez ojca... Nie chciała mi jednak wyznać jaka.

Petroń, usłyszawszy słowo „listy“ drgnął.

Czy przeszukał pan dokładnie cały pokój Henriety? — zapytał sędziego śledczego.

— Naturalnie — potwierdził tamten.

— A w piecu szperał pan również?

— Zaglądałem do niego: i znalazłem garstkę popiołu.

— A nie rozgrzebywał jej pan?

— Nie!—zaczerwienił się lekko młody sędzia.

Petroń zaprowadzony do buduaru Henriety, przykucnął zaraz koło pieca, otworzył drzwiczki i wsadziwszy rękę do środka, począł w nim grzebać. Wreszcie wydobył z popiołu dwie niedopalone kartki.

Na jednej — do połowy spalonej — widniało kilka słów.

„.... jeśli jednak wyjdziesz zamąż... pamiętaj... raz ostatni... zginiesz“.

Z drugiego jeszcze bardziej zniszczonego przez ogień arkusiku, Petroń zdołał wyczytać tylko cztery słowa:

„Czeka cię śmierć jeżeli...“

Sędzia śledczy pokiwał głową.

— Sprawa zaczyna się powoli wyjaśniać. Istnieje ktoś, komu zależało na tem, ażeby Henrieta nie wychodziła za pana Skrzyckiego. Tajemniczy nieznajomy zagroził jej śmiercią, jeśli okaże się nieposłuszną. Jednak Henrieta nie ulękła się i zbagatelizowała groźne pogróżki... I to też stało się przyczyną katastrofy.

— O jakiej katastrofie pan myśli? — jęknął inżynier.

Sędzia odparł powoli, nie patrząc mu w oczy:

— Prawdopodobnie zamordowano ją... Przynajmniej takie wnioski wolno nam wysnuć z krwawej plamy, jaką znaleźliśmy na ziemi.

— A może porwano ją tylko? — pytał gorączkowo Janusz.

— Możliwe — krótko odparł sędzia śledczy.

Tymczasem Petroń przystąpił energicznie do działania.

(Dalszy ciąg jutro)

Bestjalsko zamordował sparaliżowaną kobietę

Morderca z okrwawionym nożem groził śmiercią wszystkim lokatorom domu.—Straszna zemsta ojca za zniesławienie córki, która poślubiła 70-letniego starca

Radom, 4 grudnia.

Mieszkańcy przedmieścia robotniczego Glinice mieli 17 lutego b. r. **nielada** sensację. Córka robotnika Marca, **17-letnia Stanisława, wyszła zamąż za siedemdziesięcioletniego właściciela kamienicy Andrzeja Wieczorka.**

Przed małym kościołkiem na Glinicach zgromadziły się tłumy. Gdy **„młoda para"** przeszła przez gęsty szpaler ludzi słychać było ze wszech stron śmiechy. To koleżanki i kumoszki na Glinicach wyśmiewały Marcównę, że w kwiecie wieku „sprzedała" się staremu kamienicznikowi... W następstwie w całej dzielnicy stale krążyły plotki na temat niedobranej pary.

Dotarły one także do rodziców młodej małżonki Wieczorkowej, Piotra i Anieli Marców. Dom na ulicy Starokrakowskiej 39, własność Wieczorka, stał się widownią kłótni, bójek i zawiści między lokatorami a Marcami i Wieczorkami.

Główny udział w kłótniach brały Stanisława Wieczorek i jej matka Aniela Marzec. Ojciec Stanisławy Wieczorkowej, Piotr Marzec, neurastenik i niepohamowany człowiek, groził, że **„wyszlachtuje" wszystkich, jeśli nie przestaną dokuczać córce.**

Krytycznego dnia, 19 września, na podwórzu wybuchła znów kłótnia między lokatorami, Pasieką, Śnitkową, Klimkiewiczem a Anielą Marzec. Na podwórzu siedziała paralityczka Świtkówna, Aniela Marzec napadała na Świtkównę za to, że dzieci hałasują. Posłała po Piotra Marca, by przyszedł jej z pomocą. Ojciec nadszedł z długim nożem w pochwie, rzucił się na bezwładną Świtkowę i **zranił ją śmiertelnie, Świtkowa wyzionęła ducha.**

Marzec z ociekającym krwią nożem **gonił następnie lokatorów. Rozbijał szyby w mieszkaniach, rzucał doniczki, wreszcie sam chciał się przebić nożem, lecz zabrano mu nóż i obezwładniono go.**

Piotr Marzec i jego żona Aniela stanęli obecnie przed sądem okręgowym w Radomiu. Marzec odpowiadał za zabójstwo. żona jego za podżeganie do zabójstwa.

Sąd skazał mordercę na 5 lat więzienia, Anielę Marzec uniewinniono.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Warsycki, wotowali s. o. Radwan i Maliszewski. Bronili z urzędu Słupnicki i Haszentajn, oskarżał p. prok. Borkowski.

KLISZE do REKLAM GAZETOWYCH, CENNIKÓW, PROSPEKTÓW. ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE DLA CELÓW REPRODUKCJI. RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE I WYDAWNICZE WYKONYWA
ŁÓDŹ Piotrkowska 100
TEL. 1.11-72
R. Borkenhagen

W obecności córeczki popełniła samobójstwo

Pożegnała się z dzieckiem i brzytwą poderżnęła sobie gardło

Równe, 4 grudnia.

Jak już donosiliśmy, w futorze Czerniczym pod Równem popełniła straszne samobójstwo Katarzyna Zdaniukowa, żona miejscowego gospodarza.

Zdaniukowa była w drugim miesiącu ciąży. Ciężka i wyczerpująca praca przy boku męża, małorolnego chłopa, spowodowała poronienie. W groźnym stanie przewieziono ją do szpitala, gdzie stwierdzono **zakażenie krwi.** Nieszczęśliwa kobieta opuściła na własne żądanie szpital i udała się do domu. Po kilku dniach Zdaniukowa poczuła straszne bóle. Wtedy zawołała swą córkę, 7-letnią Nadzieję, i **kazała sobie podać brzytwę. Następnie pożegnała się czule z dzieckiem i nagłym ruchem zadała sobie brzytwą śmiertelne cięcie w gardło.**

Nieszczęśliwa kobieta padła na ziemię w kałuży krwi i wkrótce zmarła.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

METRO Przejazd 2
Poraz pierwszy w Łodzi
KOCI PAZUR
W roli gł. HAROLD LLOYD
Arcykomedja w nowym stylu. Humor. Romans. Sensacyjne przygody. Taniec. Śpiew. Wystawa
ADRIA Główna 1

Kino-teatr „MIRAŻ" 11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś najweselszy film, najn. produkcji obecnego sezonu
FLIP i FLAP
Laurel i Hardy jako „Synowie Pustyni"
Nadprogr. Aktualn. Paramountu i Pata.
Ceny miejsc III.54, II.85, I. 109.

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—1 popoł.,
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała dobę. Dla pań oddzielna poczekal.
Porada 3 złote.

DR. MED.
L. NITECKI
Powrócił
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
front, I piętro
NAWROT 32, Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA
Rzgowska 5 (wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08
Przyjmuje 10—12 i 15.30—19

DR. MED.
Józef GEISLER
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i dróg moczowych (pęcherza)
CEGIELNIANA 4, tel. 216-90
przyjmuje od 9—2 i od 5—9 wiecz.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po pol.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN" R.M.S.W. №1599.
ZN. FABR. Z KOGUTKIEM SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE: BÓLE GŁOWY, MIGRENA, NEWRALGJA, BÓLE ZĘBÓW, GRYPA, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

DR. MED.
H. Lewkowicz
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Żeromskiego 46, tel. 182-21
Przyjmuje od 4—7 po pol.
Ceny lecznicowe.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
(przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

DR. MED.
Klara Margolis
gabinet fizykalnego leczenia (kwarc, diatermia, elektroterapja itp.)
PIOTRKOWSKA 113
tel. 165-17,
od 10 1 i 3—7

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2, tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od 11—1 i od 3—4.

Primeros Gum...?

Dr.
W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL.
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DROBNE ogłoszenia w „Republice". są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
godz. przyjęć 5—7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

Dr. A. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE.
Przyjmuje codziennie od 6 i pół do 8.
Gdańska 37
tel. 232-55.

Dyplomowana pielęgniarka
ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6
Tel. 151-72.
Wykonywa zabiegi w zakres pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne. 25—2

MAGLE do sprzedania niedrogo. Powód sprzedaży — podeszły wiek, Kilińskiego 96. 4

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04, g. 10—12 rano, 3—4 po poł.

SZYJĘ WYKWINTNIE
BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje i szycie po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-45

„Wojna" Banasiaka w Gdańsku

Łaźnia ratuje drużynę IKP od przegranej.—Konarzewski miał walczyć z Chistowskim. — „Moryckowi" złoili „skórę"... koledzy

Gdańsk, 4 grudnia.

Mistrz pięściarski Łodzi IKP., miał ciężką drogę do finałowych rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie Pomimo, że jako całość reprezentuje się IKP. znacznie korzystniej od zespołu gdańskiego, to mieli jednak łodzianie bardzo poważne trudności z pokonaniem zespołu gdańskiego. Przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie fakt, iż jeszcze na dwie godziny przed oficjalnie wyznaczoną wagą, miało trzech zawodników łódzkich: **Woźniakiewicz, Spodenkiewicz i Banasiak,** dość znaczną nadwagę, sięgającą u Woźniakiewicza blisko kila. **Wszystkim trzem pomogła tu jednak łaźnia, której wynalezienie w niedzielę w Gdańsku, nie należało jednak też bynajmniej do rzeczy łatwych.**

O godzinie siódmej, żaden z tej trójki nie przekraczał przewidzianego limitu W kilku minut po wadze, widzieliśmy już całą trójkę w restauracji „Sporthalle", pałaszujących z zapałem niedostępne dla nich przez cały dzień „twory" gdańskiej sztuki kulinarnej.

Największym pechowcem w ósemce reprezentacyjnej IKP. był bezwzględnie Krenc. Raz tylko w czasie całej eskapady, dopisało mu szczęście. Na dworzec w Łodzi, przybył on, dosłownie

na dwie sekundy przed odjazdem pociągu

i wskoczył do niego już w biegu. Wrazie nieprzybycia Krenca,

miał go zastąpić w wadze ciężkiej Tomasz Konarzewski,

który jednak ucieszył się najbardziej na widok Krenca, wskakującego na stopnie wagonu.

W walce z Chistowskim, miał Krenc tak dostateczną przewagę, że wygrałby ją bezwątpienia dość wyraźnie na punkty. W czwartej rundzie,

stapnął on jednak tak nieszcześliwie, że zwichnął sobie nogę i to w chwili otrzymania ciosu od Chistowskiego.

Krenc poszedł na deski, usiłował wstać na cztery, widząc jednak, że nie potrafi dalej walczyć, zrezygnował z walki w pozycji stojącej. Krenc zdaje się obecnie być stracony na najbliższy okres kilkutygodniowy.

Banasiak cieszył się obok Chmielewskiego, największą popularnością u publiczności gdańskiej. W czwartej rundzie na wyraźne żadanie głośno się tego domagającej publiczności,

Banasiak zademonstrował „wojnę",

która doprowadziła do tego, że na sześć sekund przed czasem, sędzia przerwał walkę spowodu zupełnego zamroczenia Hirsza, ogłaszając zwycięstwo łodzianina przez techniczne k. o.

Natychmiast po walce, opuścił Banasiak Gdańsk, udając się na wieś, gdzie pozostanie obecnie przez miesiąc. Banasiak przed odjazdem, pożegnał się niezwykle serdecznie z kapitanem związkowym PZB. p. Cendrowskim, któremu przyrzekł, iż napisze do niego ze wsi list o agronomji i zaprosi go do siebie na polowanie. P. Cendrowski przyrzekł Banasiakowi, że skorzysta napewno z jego zaproszenia.

W ferworze walki, trafił Banasiak w czwartej rundzie, wcale silnie sędziego ringowego spotkania, p. Kubika. Po walce, p. Kubik oświadczył, że łodzianin ma jednak cios znacznie słabszy, niż się tego spodziewał; gdyż nie odczuł niemal zupełnie otrzymanego celnego sierpowego.

Spotkanie Taborka z Neumanem, odbyło się przy akompanjamencie chóralnych okrzyków publiczności i gwizdów. Gdańszczanie reagowali w ten sposób na dość niezrozumiałe orzeczenie kompletu sędziowskiego w poprzedniej walce, w której ogłoszono zwycięstwo Woźniakiewicza nad Biangą. „Koncert" ten trwał dobre 15 minut.

O ile w walce dopisało Woźniakiewiczowi szczęście, o tyle w czasie podróży powrotnej, odwróciła mu się zupełnie karta. Woźniakiewiczowi „złoili skórę" partnerzy, ogrywając go w karty do grosza, tak, że biedak musiał sobie pożyczyć później na dozorcę. „Moryc" nie stracił jednak bynajmniej i tym razem humoru i czeka na rewanż przy wyjeździe do Inowrocławia.

P. Kubik z Inowrocławia, był bardzo dobrym sędzią ringowym. O tem jednak jak niezwykle rygorystycznie stosował on przepisy, świadczy najlepiej fakt, że niemal cała szesnastka zawodników otrzymała w czasie walk napomnienia. P. Kubik był sędzią niezwykle objektywnym i sprawiedliwym i zdobył sobie w zupełności sympatję wszystkich zawodników, których tak ostro karcił w czasie walki.

Na zawodach obecny był reprezentant p. ministra Pappego, komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku, radca Ziętkiewicz, który niezwykle żywo interesował się przebiegiem walk, wykazując jednak więcej sympatji dla zawodników gdańskich. (go)

Chmielewski pokrzywdzony w Berlinie

Skandaliczne orzeczenie sędziów. — Publiczność niemiecka ujmuje się za polakiem. — Majchrzycki i Karpiński wyeliminowani w przedbojach

BERLIN, 5 grudnia.

Turniej bokserski policji niemieckiej zakończył się niepowodzeniem trójki pięściarzy polskich. MAJCHRZYCKI I KARPIŃSKI PRZEGRALI W PRZEBOJACH, A CHMIELEWSKI ZOSTAŁ W SPOTKANIU FINAŁOWEM Z NIEMCEM CAMPEM SKRZYWDZONY ZUPEŁNIE WYRAŹNIE PRZEZ SĘDZIÓW KTÓRZY UZNALI GO ZA POKONANEGO, POMIMO ŻE ŁODZIANIN SPOTKANIE TO ROZSTRZYGNĄŁ NA SWĄ KORZYŚĆ. DECYZJA TA SPOTKAŁA SIĘ Z BURZĄ PROTESTÓW NA WIDOWNI. SZEŚĆ TYSIĘCY OSÓB PROTESTOWAŁO PRZECIWKO NIESŁUSZNEMU ORZECZENIU. SCHODZĄCEMU Z RINGU CHMIELEWSKIEMU ZGOTOWANO SPONTANICZNĄ OWACJĘ.

Turniej zakończył się pełnym sukcesem niemców, którzy zajęli pierwsze miejsca we wszystkich czterech wagach, stało się to jednak nietylko dzięki ich umiejętnościom pięściarskim ale też przy bardzo wybitnej pomocy sędziów.

W wadze półśredniej już w pierwszej parze startował Chmielewski, mając za przeciwnika niemca Mietschke. Chmielewski zademonstrował wspaniałą walkę, przeważając wyraźnie przez wszystkie trzy starcia i wygrywając wysoko walkę na punkty.

W tej samej wadze świetny reprezentant Niemiec Campe miał za przeciwnika mistrza Danji, Becka, którego pokonał również na punkty.

W wadze średniej spotkali się duńczyk Nielsen z niemcem Richterem. Wygrał na punkty duńczyk.

Horneman (Niemcy) zrewanżował się Majchrzyckiemu za porażkę doznaną w roku ubiegłym w ramach spotkania międzypaństwowego i zwyciężył polaka na punkty.

Zwycięstwo to było jednak zupełnie minimalne, gdyż Majchrzycki był dla niemca przeciwnikiem zupełnie równorzędnym.

W wadze półciężkiej Kyfus (Niemcy) pokonał na punkty Karpińskiego. Przez pierwsze dwa starcia przeważał nieznacznie Karpiński, w trzeciem jednak niemiec stawia wszystko na jedną kartę i wygrywa spotkanie nieznacznie na punkty.

W tej samej kategorji Zehetmeyer (Austrja) uporał się dość łatwo z Sjoe (Danja), wygrywając spotkanie na punkty.

W wadze ciężkiej niemiec Eckstein miał zupełnie łatwe zadanie w walce ze słabym austrjakiem Dvorackiem. Już w drugiej rundzie idzie wiedeńczyk dwukrotnie na deski i przegrywa przez techniczne k. o.

W ostatnim przedboju spotkali się dwaj niemcy Leis z Blaettem. Po wyrównanej walce wygrał Leis na punkty.

W pierwszej parze finałowej startował znów Chmielewski i niemiec Campe. Chmielewski wypadł w tej walce jeszcze lepiej niż poprzednio, przeważając przez wszystkie trzy starcia. To też ogłoszenie zwycięstwa Campego było wielką niespodzianką.

W wadze średniej Horneman odniósł również dość problematyczne zwycięstwo nad duńczykiem Nielsenem.

W wadze półciężkiej Kyfus pokonał Zehetmeyera przez techniczne k. o. w trzeciej rundzie. Austrjak walczył z arną nad okiem tak, że sędzia przerwał w trzeciem starciu spotkanie.

W wadze ciężkiej Leis pokonał niespodziewanie Ecksteina przez techniczne k. o. W pierwszej rundzie otrzymuje Eckstein silny cios i idzie na deski. Od k. o. ratuje go gong Eckstein poddaje się jednak w czasie przerwy.

Nagrody za najładniejsze walki wieczoru przyznano Campemu i Zehetmeyerowi.

Już wiemy kto walczy

w sobotę na meczu Łódź—Śląsk

Łódź, 5 grudnia.

W składzie reprezentacji Łodzi na sobotni mecz ze Śląskiem zaszła w dniu wczorajszym zmiana. Kapitan związkowy Konarzewski zmuszony był zrezygnować z usług Krenca, który zwichnął sobie w Gdańsku nogę: *W wadze ciężkiej wyznaczony został zatem Jaskuła (Zjednoczone).*

Miał on konkurenta w osobie Kłodasa.

O wstawieniu Jaskuły zadecydowała jedna jego dobra forma w ostatniem spotkaniu z Lipcem, podczas gdy Kłodas zaprezentował się w walce z prymitywnym Weissbergiem bardzo słabo.

Możliwa jest jeszcze też ewentualność, że w wadze lekkiej ujrzymy zamiast Franka Cyranka. Frank ma się ponoć po obozie warszawskim znajdować w niezbyt dobrej formie, na co wpłynąć miało stałe duszenie przez tego zawodnika wagi.

W innych wagach nie zajdą już najprawdopodobniej żadne zmiany tak, że skład reprezentacji Łodzi przedstawiać się będzie następująco: *Pawlak, Spodenkiewicz, Leszczyński, Frank, Durkowski, Chmielewski, Wurm i Jaskuła.*

Zgodnie z naszą zapowiedzią reprezentacja Śląska na mecz z Łodzią uległa znacznej zmianie i przedstawia się według kolejności wag następująco:

Welgrün, Nowakowski, Rudzki, Białas, Bieniek, Świerk, Garstecki i Uherek.

Liczymy na sukcesy

Chmielewskiego w spotkaniach z Pilnikiem i Majchrzyckim

Przydało się Łodzi zwycięstwo bokserów IKP z Gedanją. Dzięki pokonaniu pięściarzy gdańskich mistrz Łodzi zakwalifikował się do puli finałowej i stoczy w najbliższym czasie w Łodzi szereg interesujących spotkań. 26 grudnia w ramach spotkania IKP — Makkabi ujrzymy walkę **Chmielewskiego z Pilnikiem.**

Warto przypomnieć, że łodzianin na meczu w Warszawie zremisował z bokserem żydowskim.

W dniu 13 stycznia odbędzie się w Łodzi od dawna oczekiwany mecz IKP—Warta, w ramach którego stoczone zostaną tak sensacyjne spotkania jak **Majchrzycki — Chmielewski, Banasiak — Sipiński i Woźniakiewicz—Kajnar.**

Sfery sportowe oczekują z niecierpliwością powyższych spotkań, które niewątpliwie wpłyną znacznie na ożywienie martwego sezonu sportowego w Łodzi.

Fałszywie punktował

Echa meczu zapaśniczego SKS—Kruscheender

Kierownictwo sekcji zapaśniczej SKS wniosło protest do Zarządu ŁOZA przeciwko wynikowi meczu z Kruscheenderem rozegranego w niedzielę w Pabjanicach. Zdaniem SKS-u jeden z sędziów fałszywie punktował.

Zwycięzcy

4-tej serji konkursu sportowego „Expressu"

Czwarta serja naszego wierszykowanego konkursu sportowego okazała się najtrudniejsza z dotychczasowych. Świadczy o tem fakt, że z olbrzymiej ilości nadesłanych odpowiedzi było zaledwie kilkanaście trafnych. Wiele kłopotu sprawiał licznym uczestnikom naszego konkursu zwłaszcza wierszyk drugi. A przecież mowa była o naszej znakomitej lekkoatletce Orzełówn'e mistrzyni skoku wzwyż. W wierszyku pierwszym chodziło o najlepszą naszą „muchę" Rotholca, a w wierszyku trzecim o wielokrotnym obrońcy reprezentacyjnym Polski Bułanowie.

Drogą losowania przyznano nagrody następującym Czytelnikom: Zł. 10.— P. STACHURA ADOLF, MIKUSZOWICE 119, POWIAT BIAŁA obok BIELSKA. PO ZŁ. 5.— otrzymali pp. Stanisław GONDEK, ŁÓDŹ, ul. POMORSKA 57, Franciszek ZDROJEWSKI, TORUŃ, SZEWSKA 4, REGINA KÖNNENGIESER, NOWY TARG, ul. KOLEJOWA 1 i p. Maks KRENTZER, STANISŁAWÓW, ZOSINA WOLA 72.

Przy okazji przypominamy, że termin nadsyłania odpowiedzi z wierszyków piątej serji mija w dniu 10 grudnia.

30 grudnia pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo

Hokeiści łódzcy rozpoczynają mistrzostwa klasy A w dniu 30 grudnia meczem SKS—Triumph.

Kalendarzyk dalszych spotkań przedstawia się następująco: 1 stycznia — ŁKS—Union Touring, 6 stycznia — S. — ŁKS, 13-go stycznia — Triumf — Union Touring, 20-go stycznia: SKS — Union-Touring, 27-go stycznia — Triumf — ŁKS. Godzi się zaznaczyć, że mistrzostwa klasy A rozgrywane będą w jednej kolejce bez rewanżów.

Codzienna nowelka „Expressu"

Kto zawinił

Tomasz Suder, naczelny dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowego „Mit" tego dnia był we wściekłym humorze. Dowiedział się bowiem że jego kochanka, którą obsypywał drogiemi prezentami, uciekła z jakimś aktorem filmowym.

Dyrektor Suder musiał się wyładować, musiał znaleźć kozła ofiarnego. Gdy więc do jego gabinetu wszedł Piotr Muley, wice dyrektor firmy, Suder bez żadnego powodu zawołał:

— Pan pracuje w ostatnich czasach bardzo niedbale. Będę zmuszony z. tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Muley zagryzł wargi. Naczelny dyrektor był panem jego życia. Nie mógł więc mu nawet odpowiedzieć.

Wyszedł na palcach z gabinetu zwierzchnika, postanawiając rozmówić się z nim przy innej okazji, gdy natrafi na jego lepszy humor.

Na kurytarzu Muley natknął się na naczelnika kancelarji, Gustawa Gollona.

— Pan się przechadza w godzinach urzędowych? —krzyknął ostro. — To jest niesłychane!

—Panie dyrektorze — wybełkotał podwładny — Musiałem załatwić pewną sprawę w wydziale personalnym. Nigdy nie przechadzam się po korytarzach.

— Milczeć! — wrzasnął Muley — Znam pana nie od dziś! Pan lekceważy sobie swe obowiązki!

Gollon znikł za drzwiami swego pokoju. Wice dyrektor Muley odetchnął z ulgą. Nie mógł krzyczeć na swego zwierzchnika, więc przynajmniej porachował się z Bogu ducha winnym naczelnikiem kancelarji.

Po paru chwilach w kancelarji rozległ się donośny bas Gallona.

— Pan miał na dziś przygotować roczne sprawozdanie — wołał do młodego urzędnika Fryderyka Colberta — Gdzie jest to sprawozdanie? Proszę mi je przynieść w tej chwili!

— Panie naczelniku — tłumaczył się Colbert — Sprawozdanie miało być dopiero jutro wykończone. Przecież wczoraj sam mi pan o tem mówił.

Gollon doskonale wiedział, że Colbert ma racje. Roczne sprawozdanie nie było jeszcze potrzebne. Ale musiał na kimś się zemścić.

— Milczeć — wrzasnął, używając słów swego zwierzchnika. — Znam pana nie od dziś! Pan lekceważy sobie swe obowiązki!

Colbert wybiegł przestraszony do swego pokoiku. Do tej pory nigdy jeszcze go nie spotkała taka zniewaga, na którą zresztą absolutnie sobie nie zasłużył.

Chciał zabrać się do pracy, ale już po chwili odłożył wielką księgę. Nie mógł nic robić. Krew mu uderzyła do głowy.

Nagle otworzyły się drzwi jego pokoju. Wszedł woźny, Klemens Motte.

Colbert spojrzała nań z sadystycznym uśmiechem. Znalazł ofiarę!

Ten człowiek przecież całkowicie znajdował się w jego rękach. Colbert, oprócz biurowych funkcyj, miał bowiem powierzony nadzór nad woźnymi i mógł w każdej chwili zwalniać jednych i przyjmować innych na ich miejsce.

Motte przyniósł mu herbatę. Colbert dotknął ręką szklanki. Herbata była chłodna. Ucieszyło go to. Znalazł pretekst.

— Dość mam już tego! — krzyknął, uderzając pięścią w stół — Pan stale przynosi zimną herbatę! Poza tem nic pan nie robi! Tu jest biuro, tu trzeba pracować! Poszukaj pan sobie innego zajęcia! U nas pan nie zostanie!

— Bardzo przepraszam — odpowiedział mu woźny drżącym głosem — To mi się dziś przytrafiło poraz pierwszy. Zawsze sprawdzam osobiście, czy herbata jest gorąca.

— Milczeć! — zawował Colbert — Nie będę z panem rozmawiał! Przyjmę innego woźnego, bo pan się nie nadaje!

Nieszczęśliwy woźny daremnie błagał Colberta o litość nad żoną i trojgiem małych dzieci. Colbert był nieugięty... Klemens Motte stracił pracę

Biedny człowiek nie wiedział, że wszystkiemu była winna Wera Schutz, niewierna kochanka naczelnego dyrektora, Tomasza Sudera, która uciekła z aktorem filmowym.

Dol.

Przygody „Wesołej Bandy"

Chudy Antoś, Felek Grubas i Murzynek Bimbo

Burmistrz: (czyta list) „....i zawiadamiamy pana burmistrza, że w dniu jutrzejszym przybywa do waszego miasta król murzyński, Jego Ekscelencja Bimbo Pierwszy wraz ze swą przyboczną świtą — marszałkiem dworu Felicjanem Grubasińskim oraz ministrem Antonim Chudzińskim..."

Burmistrz: — A więc, panie dyrektorze, proszę przygotować na jutro galowe przedstawienie w teatrze!... Tylko daj pan coś ciekawego, sensacyjnego, żeby król murzyński zbladł ze strachu!

Dyrektor teatru: — Już się robi, panie burmistrzu... Zagramy jutro „Ali-Baba i 40-tu rozbójników".

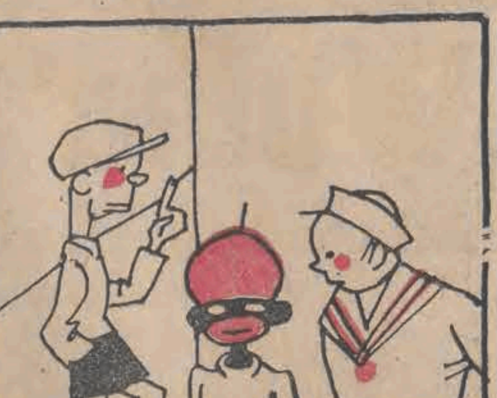

Chudy Antoś: — Słyszałem, już jak burmistrz wydawał rozkazy na nasze przyjęcie... Co to będzie?...

Felek-Grubas: — To żaden interes!.. Przecie odrazu widać, że Bimbo nie jest królem, a ja marszałkiem dworu!

Murzynek Bimbo: — Stulcie buzie!.. Już moja w tem głowa!... Będzie dobrze!

Murzynek Bimbo: — [illegible] teraz podobam?... Fajnie, co?... Takiego króla nawet na księżycu nie znajdziecie!...

Chudy Antoś: — Prima sort!... Teraz możemy śmiało jechać!... Nikt się na nas nie pozna!...

Felek-Grubas: — Dobra jest!.. Jazda, komu w drogę, temu czas!... Tylko niech każdy pamięta, żeby fason odpowiednio trzymać i nie mieć pietra!

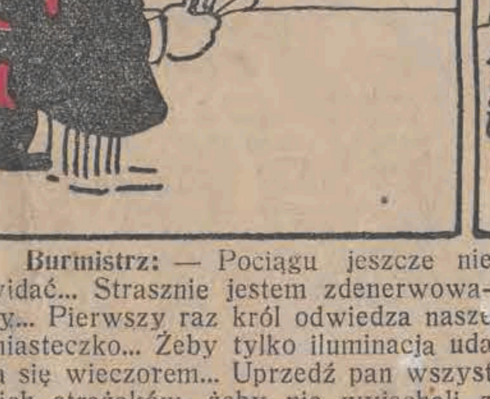

Burmistrz: — Pociągu jeszcze nie widać... Strasznie jestem zdenerwowany... Pierwszy raz król odwiedza naszc miasteczko... Żeby tylko iluminacja udała się wieczorem... Uprzedź pan wszystkich strażaków, żeby nie wyjechali z sikawkami, gdy zabiją dzwony... Gdyby pan wiedział, jak mi serce wali... Może dokupić jeszcze kilka goździków?

Burmistrz: — Jedzie!... Uwaga!... Och, moje serce!... Dajcie mi walerjanowe krople!... Orkiestra — tusz!... Nogi uginają się pode mną... Trzeba było dokupić jeszcze trochę goździków... Hurrrra!... Niech żyje król murzyński Bimbo Pierwszy!... Krzyczcie, fujary, czy ja sam sią bede darł jak stare prześcieradło?!.

Murzynek Bimbo: — Bardzo tu miło u państwa... Owszem... Miasteczko niczego sobie... Duże i wysokie... Zresztą, okolicznościowe przemówienie w mojem imieniu wygłosi mój marszałek dworu, Felicjan Grubasiński...

Felek-Grubas (szeptem): — Żebyś pękł, pętaku... O czem ja tu będę gębę sobie wydzierał?..

Murzynek Bimbo: — Panie burmistrzu!... Byczy z pana chłop, co tu dużo gadać!... I fajnych ma pan frajerów w swoim mieście, jak Boga kocham!... Podoba mi się to bractwo!... Na pamiątkę dostanie pan ode mnie ten złoty medal!. W razie bryndzy będziesz go pan mógł sobie spuścić w lombardzie...

Murzynek-Bimbo: — No, trzymajmy się teraz kupy... Wszyscy na nas patrzą...

Chudy Antoś: — Nudzi mnie już ta chryja... Póki było żarcie to jeszcze można było wytrzymać, ale teraz to mi się już chce spać...

Felek-Grubas: — No, pewnie... Skorośmy już sobie podjedli poco jeszcze zawracać gościom gitarę?

Woźny: — Panie burmistrzu, w tej chwili przyszło z policji zawiadomienie, że ten czarny kominiarz, za przeproszeniem, to żaden król tylko zwyczajny kanciarz murzyński...

Burmistrz: —A to łotr!... Tyle zdrowia przez niego straciłem!... On mnie popamiętał

Burmistrz: — Wal pan do nich!.. Nie żałować naboi!... Na miazgę drani!... I sikawką, i z armaty!... Łobuzy piekielne!... Kto mi teraz zwróci za pranie koszuli i sztywnego kołnierzyka?... A i za wypożyczenie cylindra musiałem pięć złotych gotówką wyłożyć!... Strzelać!... Nie żałować pocisków!.. Zabić łobuzów!

Felek-Grubas: — Dobrze, żesmy w porę ten balon złapali, bo zrobiliby z nas torcik migdałowy, nadziewany kulami armatniemi...

Chudy Antoś: — Gdybym wiedział, że to się tak prędko skończy, tobym sobie jeszcze na tym balu trochę więcej podjadł...

Murzynek-Bimbo: — Serwus, panie burmistrzu!... Ma pan jeszcze moją złotą koronę z blachy!... Sprzeda ją pan razem z pozłacanym orderem!...

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.